

Hans-Peter Müller*

**„CENTRUM PRZECIWKO WYPĘDZENIOM” W ŚWIETLE
GŁÓWNYCH FILARÓW POLITYKI POWOJENNYCH
NIEMIEC. POLSKO-NIEMIECKIE ASPEKTY
SKOMPLIKOWANEGO DIALOGU**

**Problem wysiedleńców a główne filary polityki
Zachodnich Niemiec**

Zbiór faktów na temat kwestii niemieckich wypędzonych

W Niemczech pojęcie „wypędzonych” odnosi się do wszystkich tych, których ewakuowano, wygnano, zmuszono do ucieczki, deportowano, przesiedlono bądź w jakiś inny sposób usunięto przemocą z zamieszkałych terenów. Jeśli posłużyć się tą definicją, szacowana ilość Niemców wypędzonych w rezultacie II wojny światowej wynosi 14 milionów¹. W wyniku głodu, zimna, operacji wojennych bądź aktów zemsty podczas „dzikich wypędzeń” w 1945 r. około 2 miliony osób straciło życie. Art. XIII Umowy poczdamskiej usankcjonował „przeniesienie ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier do Niemiec [...] w należyty i humanitarny sposób”. Objęło to także przesiedlenia z regionów, na których Niemcy od zawsze stanowili etniczną większość. By kontrolować nadużycia mogące wyniknąć z akcji przesiedleńczych, w listopadzie 1945 Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec uchwaliła oficjalny plan przesiedleń. Ich trzecia faza dobiegła końca w roku 1950².

Około 12 milionów wypędzonych żyło w powojennych Niemczech, z czego dwie trzecie w Niemczech Zachodnich, a reszta we Wschodnich. W latach

***Hans-Peter Müller** – dr hab., profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, zatrudniony w Zakładzie Zbiorowości Terytorialnych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zawodowo związany jest również z Hochschule für Wirtschaft w Berlinie. Naukowo zajmuje się przede wszystkim badaniami na temat partii, komunizmu oraz zrzeszeń. Jest autorem licznych publikacji na temat niemieckich związków zawodowych.

¹W. WEIDENFELD, K.-R. KORTE: *Handwörterbuch zur deutschen Einheit*, Bonn 1991, s. 733.

²Imponujące i bardzo szczegółowe studium autorstwa: B. NITSCHKE, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999.

1947-49 dwadzieścia pięć procent całkowitej populacji Niemiec na wschodzie stanowili uchodźcy i przesiedleńcy – na zachodzie liczba ta oscylowała w granicach dwudziestu procent. Pod względem regionalnego rozmieszczenia, ich największe skupisko znajdowało się w Meklemburgii (43%), Szlezewiku-Holsztynie i Bawarii. Wewnętrzne migracje wspólnie z ucieczkami z Niemiec Wschodnich do Zachodnich zrównoważyły różnice w ludności. Do roku 1961 populacja NRD zmalała o 3 miliony (15%) w wyniku ucieczek, które w dużej mierze były udziałem dawnych wypędzonych i „przesiedleńców”.

Pojęcie masowych przesiedleń oparte było o przekonanie sięgające początków XX wieku, według którego problem mniejszości etnicznych powstałych w wyniku działań wojennych należało rozwiązywać poprzez masowe przemieszczenia ludności, w celu stworzenia etnicznie homogenicznych państw. Zgodnie z dzisiejszym pojmowaniem, jest to naruszanie podstawowych praw ludzkich oraz pogwałcenie brytyjsko-amerykańskiej Karty Atlantyckiej z roku 1941, którą zaaprobowali także Związek Radziecki, Polska i Czechosłowacja. Państwa te uznały jednak, że przypadek pokonanych Niemiec nazistowskich należy rozpatrzyć osobno.

Wypędzeni w Niemczech Zachodnich

W początkowym okresie problem uchodźców i wypędzonych dominował w powojennych Niemczech. Do 1949 r. alianci utrzymywali zakaz tworzenia politycznych organizacji zrzeszających wypędzonych, przy czym nie obejmował on organizacji kulturalnych i społecznych. Od momentu powstania dwóch niemieckich państw w 1949 r., wypędzeni z zachodu mieli swoją własną partię (BHE: Federacja wypędzonych i obywateli bez praw do głosowania). Powstało specjalne Ministerstwo Federalne do spraw wypędzonych pod wodzą polityka z BHE. Prowadzono także intensywne działania legislacyjne na rzecz wypędzonych, w głównej mierze opierające się na zasadzie „rozkładu odpowiedzialności”. Począwszy od roku 1957 zaczęto wypłacać odszkodowania za straty dóbr poniesione w trakcie wysiedleń – do roku 1989, suma tych odszkodowań wyniosła 68 miliardów euro. Przed rokiem 1979 fundusze na ten cel zbierano z dodatkowego podatku nałożonego na mienie; później korzystano już z budżetu państwa.

Zgodnie z Kartą Wypędzonych z 5 sierpnia 1950 r., zachodnioniemieckie organizacje wypędzonych zaniechały akcji odwetowych, wycofując także jakiegokolwiek roszczenia. Celem nadrzędnym stał się nie powrót, lecz integracja. W karcie podkreślano ludzkie prawo do posiadania własnej ojczyzny oraz chęci wypędzonych uczestnictwa w rekonstruowaniu pokojowych Nie-

miec i zjednoczonej Europy. Pominięto natomiast nazistowski udział w historii wypędzeń³. W rezultacie, lewica na wschodzie i zachodzie wciąż uważała, że postanowienia karty mają charakter wskazujący na dążenia do odzyskania utraconych ziem.

Federacyjna organizacja wypędzonych BdV (Bund der Vertriebenen – Federacja Wypędzonych) założona została w 1957 r. Jej przewodniczący wywodzili się z dwóch dużych, zachodnioniemieckich partii ludowych CDU/CSU i SPD. Zielonoświątkowe spotkania Niemców sudeckich i śląskich organizacji wypędzonych (tzw. „Dzień Domu”) weszły na stałe do kalendarza życia politycznego. Kres tej kwitnącej współpracy położył „cud gospodarzy” w Zachodnich Niemczech, po którym faktyczna chęć powrotu do domu została zastąpiona hasłami bez pokrycia i folklorem upamiętniającym „Dzień Domu”.

Nowa polityka Willy’ego Brandta, zwrócona w stronę znormalizowania stosunków ze wschodem i poparta dodatkowo w memoriale wystosowanym przez Kościół Ewangelicki w Niemczech, uwzględniała kolektywne kłamstwo, jakoby Niemcy mogli wracać do swoich domów. W rezultacie doszło do rozłamu w SPD, po tym jak władze BdV oskarżyły ich o zdradę narodowych interesów. Przewodniczący i wiceprzewodniczący BdV przeszli z SPD do CDU. Od tego czasu BdV jest dość blisko związane zarówno z CDU/CSU, a także z ich frakcją parlamentarną. Erika Steinbach, posłanka CDU od 1990 r., została przewodniczącą BdV w 1998 r.

Dziś BdV liczy sobie około 2 miliony członków⁴ zorganizowanych wokół 16 regionalnych organizacji (Landesverbände) i 21 wywodzących się z nich terytorialnych związków (Landsmannschaften). Zgodnie z ustawą federalną z 1953 r. regulującą kwestie uchodźców, organizacje te są dotowane publicznie i prowadzą darmowe doradztwo na rzecz działań integracyjnych i propagowania kultury. Ponadto, BdV ma prawo nominować 16 członków komitetu doradczego do spraw wypędzonych w Rządzie Federalnym. Na dzień dzisiejszy osoby związane ze środowiskami wypędzonych także na własną rękę angażują się w akcje pojednawcze, projekty służące przywróceniu dawnych stosunków. Organizuje się wycieczki na dawne ziemie. I podczas gdy działania te są doceniane przez społeczność, do której są kierowane,

³Przytoczono fakt, że jeszcze w 2006 r. jedna trzecia wszystkich funkcjonujących członków BdV wywodziła się z partii nazistowskiej („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 25 I 2010, s. 4.)

⁴Ostatnie badania szacują faktyczną ilość oficjalnych członków na nie więcej jak 550 000. (Erika Steinbach – Präsidentin von 550 000 statt Millionen. focus-online, 6 I 2010, 9:03 [12 II 2010].) Jest to niemal tyle, co w SPD, które zrzesza 512 000 członków (2009) i CDU z 541 000 członków (2007).

życie organizacyjne ogranicza się w głównej mierze do spotkań o charakterze folklorystycznym.

Wypędzeni w radzieckiej strefie okupacyjnej/NRD

Zgodnie z zarządzeniem Wojskowej Administracji Radzieckiej, w roku 1945 założono Centralną Niemiecką Administrację do Spraw Przesiedleńców, którą następnie rozwiązano w 1949 r. Zgodnie z innym zarządzeniem, od października 1945 r. nie wolno było mówić publicznie o wypędzonych – należało zamiast tego używać słowa „przesiedleńcy” w celu podkreślenia nieodwracalności faktów historycznych. Od 1950 r. była tylko jedna ustawa dotycząca świadczeń społecznych na rzecz wypędzonych, nie było w niej jednak mowy o odszkodowaniach. Po kilku latach wstrzymano jakiekolwiek płatności i oficjalnie zadeklarowano, że problem został rozwiązany. Zakazano otwartej debaty na temat problemów i konsekwencji wypędzeń twierdząc, że miałyby ona charakter wskazujący na dążenie do odzyskania utraconych ziem.

Do 1989 r. istnienie jakichkolwiek organizacji wypędzonych było w NRD zakazane. Dopiero po 1989 r. po raz pierwszy od 1945 r. mieszkańcy Wschodnich Niemiec mogli mówić otwarcie o zbrodniach i nadużyciach związanych z wypędzaniem, masowych gwałtach przeprowadzanych przez Sowieców itd. Podczas debaty parlamentarnej z 1991 r., mającej na celu ratyfikację polsko-niemieckiego traktatu granicznego, wschodnioniemiecki deputowany i ówczesny Minister Spraw Zagranicznych NRD Markus Meckel (SPD) w bardzo samokrytyczny sposób odniósł się do „narzuconego antyfaszyzmu” we Wschodnich Niemczech. Twierdził, że to za sprawą takiej postawy nie doszło nigdy do debaty, która miałaby na celu wzięcie odpowiedzialności za historię. Według oficjalnej ideologii, NRD stało po stronie zwycięzców II wojny światowej, w rezultacie czego socjalizm wziął górę nad faszyzmem. „Nie poczuwano się do żadnej odpowiedzialności, tak więc mieszkańcy Wschodnich Niemiec nie mogli mówić o swej winie względem innych ludzi. [...] Czujemy ciężar wynikły z braku jakiejkolwiek debaty oraz próby rozliczenia się z przeszłością. Tak więc tu na wschodzie, nie ma żadnej debaty, do której na zachodzie dąży się już od lat.”⁵ W rezultacie, mimo całej propagandy solidarnościowej, w socjalistycznej Polsce ceniono bardziej stosunki z dawnym RFN niż z NRD. W 1994 r., 50 lat po zakończeniu wojny, dawni wypędzeni mieszkający obecnie we Wschodnich Niemczech otrzymali od państwa niewielkie odszkodowania.

⁵ *Ibidem*, s. 4080.

Racja stanu na zachodzie

Zgodnie z międzynarodowym prawem, w 1945 r. Niemcy przestały istnieć jako polityczny podmiot. Klauzula odnosząca się do wrogich państw nadała aliantom szczególne prawa i kompetencje względem całych Niemiec, które to kompetencje wykraczały poza ustalenia Karty Narodów Zjednoczonych. W odniesieniu do powyższej kwestii, rezultaty tej sytuacji były następujące:

1. Większość Niemców sądziła, że wojskowa okupacja i terytorialny podział ich kraju są tymczasowe i dobiegną końca wraz z podpisaniem traktatu pokojowego. Granice Niemiec z roku 1937 uważano za aktualne i w zgodzie z postanowieniami prawa międzynarodowego. Przyznanie Sowietom i Polakom terytoriów za Odrą i Nysą uznawano za tymczasowe. W opinii Niemców, podobnie rzecz się miała z linią demarkacyjną w samych Niemczech. Sądzono, że „kwestia niemiecka” pozostanie otwarta do czasu podpisania traktatu, który miał dostarczyć podwalin pod dalszą politykę zagraniczną Zachodnich Niemiec. Przedstawiciele wypędzonych w obu zachodnioniemieckich partiach ludowych stali na straży tych filarów zachodnioniemieckiej racji stanu. Taka postawa była atakowana przez wschodnioniemieckich komunistów, którzy oskarżali swoich zachodnich sąsiadów o próby odzyskania utraconych ziem.
2. Antykomunizm stał się drugim elementem racji stanu. Wstępne opinie dodatkowo umocnił fakt, że NRD, PRL i (od 1960 r.) Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną uznawano za bezprawne marionetki reżimu sowieckiego, działające wyłącznie w oparciu o instrukcje ZSSR.
3. Pojednanie z Francją oraz uznanie istnienia Izraela jako wyrazu „wiecznej odpowiedzialności państwa niemieckiego za moralną katastrofę będącą jego udziałem”⁶ stały się kolejnymi filarami niemieckiej racji stanu. W 1952 r. wypłacono Izraelowi 1,8 miliarda euro, aby podkreślić tę odpowiedzialność. Intencje Niemców zostały dodatkowo wyrażone przystąpieniem do Komisji Europejskiej i struktur NATO⁷. I tylko w sprawie pojednania z komunistyczną Polską wciąż trwała stagnacja. Nie pomógł nawet niezwykle list pasterski z Konferencji Episkopatu

⁶ Angela Merkel przed parlamentem Izraela 18 III 2008 r.

⁷ Całkowite wstąpienie w struktury NATO wymagało kontrolowania zachodnioniemieckich sił zbrojnych wedle potencjału produkcyjnego Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Polski w 1965 r. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”⁸. Podobnie jak „praska wiosna” w 1968 r., tak i ruch Solidarność z lat 1980-82 spotkał się z dużym poparciem ze strony mieszkańców Zachodnich Niemiec.

4. Uznanie wyjątkowości Auschwitz stało się symbolem niemieckiego poczucia winy i wstydu.

Tym sposobem Zachodnie Niemcy stały się wiernym sojusznikiem zachodu – a także jego płatnikiem. Na przykład, na bazie umowy z Polską z roku 1975, Niemcy zobowiązały się wypłacić 1,2 miliarda euro w ramach pomocy gospodarczej w zamian za wyjście z Polski 120 tysięcy rdzennych Niemców⁹. Zachodnie Niemcy bez słowa wywiązały się z umowy, preferując trzeźwy i rozważny styl dyplomacji, który cechowało dostosowywanie się do woli innych. „Zdaje się zapominać, że podział Niemiec jest konsekwencją wojny, którą Niemcy sami rozpoczęli” – tymi słowami Margret Thatcher skarżyła się na Helmuta Kohla swojej prywatnej sekretarce w 1989 r.¹⁰

Racja stanu na wschodzie

Przez kilka lat, szczególnie w opinii reemigrantów reprezentujących lewicę, Wschodnie Niemcy były uważane za „te lepsze”. Niemcy Zachodnie oskarżano o propagowanie idei post-faszystowskich, bazując na przekonaniu o dominującej roli organizacji wypędzonych w tej części kraju. Podstawą wschodniej racji stanu był narzucony antyfaszyzm w sensie doktryny Dimitroff’a z 1935 r., np. pro-sowietyzm. Kwestie niemiecko-sowieckiej napaści na Polskę, jej późniejszej okupacji i szerzenia terroru były tematami tabu. Powo-

⁸<http://www.berlin.polemb.net/index.php?document=312> (5 XI 2009). Polski biskup zgodził się ze stanowiskiem Aliantów, jakoby kluczowym dla kwestii egzystencji było utworzenie „poczdamskich terytoriów wschodnich” zamiast upychania 30 milionów ludzi w wąski korytarz Generalnej Guberni. Próbowano również uzasadniać podejrzliwość, żeby nie powiedzieć – nienawiść Polaków względem Niemców, tłumacząc ją brzemieniem przeszłości, a jednocześnie starano się zaszcześcić ideę „spróbujmy zapomnieć”. Próby te wywołały zajadłe ataki na Kościół ze strony partii i jej przywódcy w osobie Władysława Gomułki. Nie chciano dopuścić do jakichkolwiek prób pojednania z Zachodnimi Niemcami obwołując je największym wrogiem Polski. Niemiecki biskup nie zaprzeczył temu, że miliony Polaków poniosły śmierć za sprawą Niemców, poruszył jednak również kwestię odczuć milionów wysiedlonych Niemców, którzy musieli opuścić tereny zamieszkiwane od wieków, na które to tereny nie wtargnęli jako agresorzy, lecz zostali zaproszeni przez polskich księży. Jeśli ci ludzie mówią o prawie do własnej ojczyzny, niewłaściwym jest przypisywanie im agresywnych intencji, gdyż jest to jedynie wyraz tego, że żyli legalnie na tych terenach od wieków.

⁹W. WEIDENFELD, K. R.-KORTE, *op. cit.*, s. 736.

¹⁰*Nationalismus, n'est-ce pas?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2 X 2009.

jenny spór na temat tego, jak wytłumaczyć nazistowski „Socjalizm Narodowy” rzucono w całości na barki Niemiec Zachodnich – pozycja ta zresztą zdołała zdobyć sporą popularność. W NRD natomiast, po 1980 r., mimo narzuconych postaw antyfaszystowskich i internacjonalistycznych dało się dostrzec skrywany, aczkolwiek tolerowany, szowinizm względem nacji polskiej. Wzmacniany był on dodatkowo poczuciem wyższości modelu niemieckiego socjalizmu, tak faworyzowanego w bloku wschodnim.

Nowa polityka skierowana na wschód a polityka ugodowa

Wyznając koncepcję pokojowej koegzystencji, sowieccy przywódcy, Chruszczow i Breżniew, wspomagali nową politykę Willy’ego Brandta względem wschodu. Ta chęć zbliżenia dawała nadzieję na odnowę nadwątlonych stosunków. Sowietci jednak zażądali wygórowanej ceny: całkowite zawieszenie broni i uznanie istniejącej granicy ZSSR z Polską (z uwzględnieniem terenów zdobytych w wyniku napaści Stalina) bez traktatu pokojowego. Zgodnie z ustaleniami traktatów: moskiewskiego, warszawskiego i praskiego, Zachodnie Niemcy zaakceptowały nienaruszalność granic oraz zgodziły się opuścić wschodnie terytoria. W dniu ceremonii podpisania traktatu warszawskiego Willy Brandt uklęknął przed pomnikiem upamiętniającym ofiary warszawskiego getta.

Niemiecka procedura ratyfikacyjna natrafiła na spory polityczny opór ze strony przedstawicieli zachodnioniemieckich wypędzonych w parlamencie. Była to jednak ostatnia manifestacja ich politycznej siły. Opozycyjne CDU/CSU oskarżyły Brandta o zdradę interesów narodowych, utrzymując, że nie był upoważniony do odstępowania od niemieckich terytoriów bez podpisania traktatu pokojowego. Pojawili się także przeciwnicy w samej partii rządzącej. Kilku posłów przeszło na stronę opozycji, narażając na szwank niezagrożoną dotychczas większościamiw pozycję rządu. Opozycja spróbowała odwołać Willy’ego Brandta, co nie doszło do skutku tylko dzięki dwójce posłów CDU przekupionych przez Stasi. W tej sytuacji, obie strony musiały współpracować. Rząd wystąpił z dodatkowym „listem o niemieckiej jedności” przyjmując stanowisko opozycji odnośnie pozostawienia kwestii niemieckiej otwartą. Parlament zatwierdził zarówno traktaty, jak i propozycję. Następnie, przy użyciu dyplomatycznych not, niemiecki rząd spróbował przekonać partnerów umowy, że Republika Federalna nie odstąpi od prób doprowadzenia do pokojowej zmiany w Europie i odzyskania niemieckiej jedności narodowej na mocy niepodległego samostanowienia. Rząd sowiecki przyjął notę, ale się z nią nie zgodził; rząd Polski odmówił jej przyjęcia. Traktaty z tego okresu, pomimo zmiany rządu, stały się później podstawą polityki zagranicznej Zachodnich Niemiec. Pozycja Niemiec w tym tema-

cie jest jednogłośna: *Pacta sunt servanda* – umów należy dotrzymywać. Po ratyfikacji wpływ organizacji wysiedleńczych gwałtownie zmalał, za wyjątkiem pewnych funkcji nadzorczych, np. kwestii uaktualnienia linii granicznej w 1989 r.

Przemowa Richarda von Weizsäckera z 8 maja 1985 r.

Rywal Helmuta Kohla w obozie CDU, protestancki liberał, prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Richard von Weizsäcker, w swej niezwyklej przemowie upamiętniającej czterdziestą rocznicę kapitulacji Niemiec, na nowo opisał przesłanki niemieckiej racji stanu. Nie pominął kwestii ofiar III Rzeszy, w pierwszej jednak kolejności odniósł się do potworności zbrodni politycznych, jakich dopuściły się nazistowskie Niemcy. Auschwitz opisał jako wydarzenie „bezprecedensowe”, twierdząc, że Niemcy powinni zaakceptować swą przeszłość jako ciężkie brzemie, a dzień 8 maja postrzegać w kategoriach wyzwolenia, a nie klęski. „Ci, którzy nie chcą pamiętać o okropnościach tamtych czasów są narażeni na nową chorobę”.¹¹ Pakt Hitler-Stalin dał szansę Związkowi Radzieckiemu na udział w grabieży, jednak „inicjatywa napaści wyszła ze strony Niemiec”. Bez Hitlera nie byłoby podziału Europy. „Młodzi nie biorą odpowiedzialności za to, co było kiedyś, ale za to, co z tego wyniknie w przyszłości”.¹²

Weizsäcker zaznaczył również, że miłość do ojczyzny nie ma nic wspólnego z roszczeniami terytorialnymi. Wyraził także ubolewanie nad przypadkowością losu jednostek i niedolą wypędzonych, którzy stali się „bezbronniymi ofiarami politycznych wydarzeń”.

Kultywowanie głównych założeń polityki po zjednoczeniu Niemiec

Unifikacja oraz zalety i wady korekty wschodniej linii granicznej

Wyjawszy dawnego kanclerza Republiki Federalnej Niemiec Willy’ego Brandta (kiedy 9 listopada 1989 r. runął berliński mur wypowiedział pamiętne słowa: „Teraz łączy się to, co powinno być razem”), niemiecka lewica w dużej mierze opowiadała się przeciw szybkiemu zjednoczeniu. „Takie miejsce kaźni [Auschwitz] wyklucza możliwość zaistnienia w przyszłości jednorodnego państwa niemieckiego”, mówił, na ten przykład, Günter Grass.

¹¹ Przemowa prezydenta Republiki Federalnej Richarda von Weizsäckera z 8 V 1985 r. z okazji czterdziestej rocznicy zakończenia wojny i obalenia nazistowskiego reżimu, <http://www.hdg.de/lemo/html/dokumente/.../index.html> (12 XI 2009).

¹² *Ibidem*.

Nie był zresztą odosobniony w uznawaniu separacji Niemiec jako kary za Auschwitz. Z końcem listopada 1989 r. Helmut Kohl i jego minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher zdołali skłonić wszystkich aliantów do zaakceptowania faktu zjednoczenia Niemiec. W zamian domagali się jednak od Niemców zawarcia dodatkowej ugody z Polską odnośnie linii granicznej pomiędzy dwoma krajami – Niemcy mieli na zawsze porzucić jakiegokolwiek roszczenia jej względem.

W czerwcu 1990 r. kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Kohl, ogłosił przed niemieckim parlamentem: „Obecna granica polsko-niemiecka pozostanie taka na zawsze. Ani dziś, ani w przyszłości nie będziemy zgłaszać w stosunku do niej żadnych roszczeń terytorialnych. Po zjednoczeniu ureguje to w sposób wiążący prawo międzynarodowe. [...] Nazistowski reżim musi odpowiedzieć za wojnę, a także ponieść konsekwencje współpracy ze Stalinem, w której to rezultacie utracono terytoria Niemiec Wschodnich”¹³.

Kohl zaapelował do wypędzonych, aby zaakceptowali taki stan rzeczy przez wzgląd na narodową odpowiedzialność. „Ktokolwiek chce skorzystać z historycznej szansy, jaka stanęła przed nami w postaci zjednoczonych, wolnych Niemiec, musi odnieść się do kwestii naszej wschodniej linii granicznej. [...] Stoimy przed łatwą decyzją. Albo zaakceptujemy istniejącą granicę, albo tu i teraz rzucimy na szalę naszą szansę na zjednoczenie Niemiec”.¹⁴

Kohl odniósł się także do kwestii wypędzeń, przyznając, że są wielką krzywdą dla tych, którzy padli ich ofiarą. Zadeklarował, że teraz, po fakcie, należy je uznać za nielegalne. Zwrócił także uwagę na wyraźny gest pojednawczy ze strony Polski, jakim była polsko-niemiecka deklaracja katolicka, w której prominentne postacie polskiej polityki, np. premier Tadeusz Mazowiecki czy Andrzej Szczypiorski, wyraziły ubolewanie nad losem milionów niemieckich wypędzonych. „Zjednoczenie Niemiec daje szansę na definitywne i trwałe pojednanie naszych narodów”. Nikt jednak nie powinien być w tej kwestii pominięty. „Także wypędzeni muszą być brani pod uwagę, bo ta właśnie grupa może stać się ambasadorami pojednania”.¹⁵

W dniu 17 października 1990 r. w parlamencie poddano pod głosowanie polsko-niemiecki traktat. Jego zwolennicy utrzymywali, że szansa na zjednoczenie ma priorytet względem kwestii ewentualnej utraty wschodnich terytoriów. Posłowie od strony wypędzonych byli podzieleni. Część

¹³Protokoll Deutscher Bundestag, 11. Wahlperiode, 217. Sitzung, Bonn, 21 VI 1990, p. 17143 sq.

<http://www.bundestag.de/dokumente/parlamentsdokumentation/index.html>

¹⁴*Ibidem*, s. 17144.

¹⁵*Ibidem*, s. 17145.

ogłosiła, że poprze traktat przez wzgląd na wyższe dobro publiczne, inni zadeklarowali, że zagłosują przeciw. Trzynastu członków konserwatywnego CDU/CSU, w tym Erika Steinbach i obecny minister transportu Peter Ramsauer, uzasadniło swój sprzeciw pisemną deklaracją, zdawali się być jednak wybiórczy w doborze argumentów. Doceniali intencje Polski w dążeniu do zapewnienia należytych praw mniejszości niemieckiej, z drugiej jednak strony brakowało im „przyszłościowej wizji spełnienia uzasadnionych żądań wysiedleńców”. Nawet Hans-Dietrich Genscher, sam będący uchodźcą z NRD, uznał fakt nieodwracalności postanowień traktatu dotyczącego linii granicznej za problematyczny. „Godząc się na ten układ, łączymy brzemię historyczne z moralnym osądem, biorąc tym samym odpowiedzialność za zapewnienie pokoju naszym ludziom”, oznajmił swemu koledze, Krzysztofowi Skubiszewskiemu.¹⁶ Z szacunku do spraw objętych umową, Genscher apelował o odstąpienie od oficjalnych procedur wymagających składania obopólnych podpisów. „Kieliszki szampana będą tu nie na miejscu”. Polacy uznali zasadność jego motywów.

Później, w Warszawie, Genscher wygłosił odezwę do niemieckich organizacji wypędzonych. Docenił ich wkład w próby pojednania i rekonstrukcji wolnej i demokratycznej Republiki Federalnej Niemiec. Podpisanie traktatu określił jako bardzo bolesne dla tych, którzy utracili domy i musieli borykać się z bólem wysiedlenia. „W obecnej chwili, mamy głęboki szacunek dla ich odczuć i rozumiemy, że utrata domu w imię pokoju jest ogromnym poświęceniem. Powinniśmy upamiętnić także tych, którzy stracili życie. Nie pozwólmy jednak, by nasze sentymenty ujmowały decyzji, którą podjęliśmy w imię przyszłego pokoju w Europie. Niech będzie ona dowodem na to, jak świadomi jesteśmy odpowiedzialności za przyszły pokój.¹⁷ W pierwszym wspólnym głosowaniu w Niemieckim parlamencie, strategię dążące do unifikacji uzyskały zdecydowaną większość.

Debata na temat „Centrum przeciwko Wypędzeniom” i „widocznego symbolu”: nowy rewizjonizm niemieckiej historii?

Paralele między pomnikiem upamiętniającym ofiary Holokaustu a Centrum przeciwko Wypędzeniom

Polityczna decyzja, aby uczynić Berlin stolicą zjednoczonych Niemiec skłoniła niektórych intelektualistów do domagania się pomnika upamiętniają-

¹⁶Cf. Hans Dietrich Genscher: Am Ende eines langen Weges.
http://www.2plus4.de/chronik.php3?date_value=14.11.90&sort=000-004 (12 XI 2009).

¹⁷*Ibidem*.

cego pomordowanych Żydów europejskich. Pomnik miałby stanąć w sercu Berlina, niedaleko dzielnicy rządowej, nie pozwalając zapomnieć władzom o przeszłości Niemiec. W dniu 25 czerwca 1999 r., po trwającej 10 lat debacie, Bundestag przegłosował wzniesienie takiego pomnika.

Decyzja ta zainspirowała BdV i jej przewodniczącą, Erikę Steinbach, aby wystąpić z projektem kolejnego berlińskiego pomnika, tym razem upamiętniającego wypędzonych i zabitych Niemców. W celu przyspieszenia politycznych procedur, BdV założyło fundację o nazwie „Centrum przeciwko Wypędzeniom”. Wówczas jeszcze koncept taki w ogóle nie istniał. Intencją projektu było przełamanie pewnego tabu w niemieckiej debacie na temat historii. Wypędzenie Niemców także było pogwałceniem prawa międzynarodowego oraz ogólnoeuropejskich praw człowieka. Nie powinno bagatelizować się problemu wysiedleń, tylko uznać go za niesprawiedliwość, bez względu na zbrodnie, jakich dopuścili się Niemcy w trakcie wojny. Jeszcze jedną intencją pomysłodawców pomnika było stworzenie „miejsca modlitwy”, a nie, jak później oceniono, centrum służącego jedynie suchej dokumentacji. Projekt ten wzbudził liczne kontrowersje, zarówno w Niemczech, jak i za granicą. Protestowały w szczególności Polska i Czechy, po tym jak w 1998 r., w świetle wstąpienia obu państw w szeregi Unii Europejskiej, BdV zażądało prawa powrotu i restytucji oraz ukarania winnych nadużyć w czasie wypędzeń¹⁸. Co zaskakujące, w Niemczech projekt uzyskał znaczne poparcie zarówno ze strony środowisk intelektualnych, jak i polityków reprezentujących dwie duże partie ludowe¹⁹. W ich opinii ważnym było, by mówić otwarcie o krzywdach wypędzonych, bez jednoczesnego umniejszania winy Niemców czy też „przepisywania” historii. Argument ten przekonał wielu zwolenników, że historia wypędzeń nie uzasadnia późniejszego pogwałcenia praw człowieka.

Inicjatywa BdV zdołała w pewnym stopniu znieść tabu. Obserwując okrucieństwa, których dopuszczano się w tamtym czasie podczas wojny domowej w Jugosławii, Niemcy stali się bardzo wyczuleni w kwestii wysiedleń i pogwałcenia praw człowieka. W rezultacie, w lipcu 2000 r. niemiecki Bun-

¹⁸Ciągnący się konflikt pomiędzy organizacjami sudeckich Niemców a polityką rozszerzenia prowadzoną przez Unię Europejską wywodzi się z tego, że Czechy, wstępując do UE, nie musiały znieść Dekretów Benesza, które zdaniem sudeckich Niemców naruszały europejskie prawa człowieka.

¹⁹Wśród wyżej wspomnianych były takie osobistości jak Peter Glotz, dawny członek SPD i polityczny ekspert, który działał jako wiceprzewodniczący „Centrum”; szacowny żydowski dziennikarz i literat Ralph Giordano, który zapewnił o szczerych i pozbawionych roszczeń intencjach Eriki Steinbach (R. GIORDANO, *Erika Steinbach ist keine Revanchistin*, „Hamburger Abendblatt”, 27 II 2009); dawny minister spraw wewnętrznych Otto Schily (SPD); węgierski laureat Literackiej Nagrody Nobla Imre Kertész oraz prezydent Berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych György Konrad.

destag przystał na budowę „Europejskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom”.

Lewica polityczna, w tym większość SPD, Zieloni, PDS, a nawet Liberalowie sprzeciwili się projektowi, obawiając się o następstwa dla polsko-niemieckiego pojednania. Dwaj prominentni wschodnioniemieccy politycy SPD, a zarazem dawni obrońcy praw człowieka z NRD (Markus Meckel oraz wiceprzewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse), zmobilizowali stronę Polską do sprzeciwienia się projektowi. Meckel zgromadził grupę 60 prominentnych postaci, w tym Władysława Bartoszewskiego, Hansa-Dietricha Genschera oraz Güntera Grassa, i wraz z nimi przedłożył kontrpropozycję polsko-niemieckiego „Europejskiego Centrum przeciwko Wypędzeniom, Przymusowym Wysiedleniom i Deportacjom”. Centrum miałyby się mieścić we Wrocławiu lub w Görlitz/Zgorzelecu, a nie w Berlinie.

W 2004 r., w gorączkowej atmosferze, rządy Polski, Czech, Węgier, Słowacji, Austrii i Niemiec zawarły oficjalną umowę dotyczącą kontrprojektu, który przewidywał powstanie „Europejskiej Sieci”, mającej zajmować się „dokumentowaniem i naukową refleksją na temat przymusowych migracji i wypędzeń”. Kiedy w 2005 r. pięć krajów podpisywało deklarację zmierzającą do realizacji projektu (Czechy zrezygnowały z udziału), Polska podjęła próbę usunięcia terminu „wypędzenia” z wersji roboczej i wykluczenia BdV z uczestnictwa w projekcie. Prezydent Polski, Aleksander Kwaśniewski, przywołał polskie stanowisko sprzeciwiające się powstaniu „Centrum” przez wzgląd na to, że miałyby ono promować „przepisywanie” historii.

BdV i stanowisko Angeli Merkel

Ustalenia nowej, „dużej” koalicji zawartej w 2005 r. między CDU a SPD, nad którą przewodnictwo objęła kanclerz Niemiec, Angela Merkel, przewidywały wzniesienie „widocznego symbolu” ulokowanego w Berlinie²⁰.

²⁰ „Koalicja przyznaje się do społecznego i historycznego tłumaczenia przymusowych migracji, przyznania się do winy, jak i wysiedleń. Idąc z duchem pojednania pragniemy stworzyć widoczny symbol tu, w Berlinie. Współpracując z Fundacją Europejskiej Sieci „Pamięć i Solidarność” chcemy oprócz Polski, Węgier i Słowacji włączyć w ten projekt kolejne kraje, by na zawsze przypominał o niesprawiedliwości i bezprawiu wysiedleń”. (s. 133 umowy koalicyjnej, tłumaczenie własne; www.bundesregierung.de/Content/DE/.../koalitionsvertrag.html, 13 X 2009). Umowa koalicyjna nowego sojuszu między CDU i FDP z 26 listopada 2009 r. przewiduje, że „dotowanie niemieckiej spuścizny kulturowej we wschodniej Europie będzie kontynuowane zgodnie z § 96 Bundesvertriebengesetz (akt federalny w sprawie wysiedleńców). Prace nad berlińskim centrum „fundacji do spraw ujęć, wysiedleń i pojednania” będą kontynuowane zgodnie z postanowieniami prawnymi. Wsparzymy powstanie muzeum sudeckich Niemców w Monachium” (www.fdp-bundespartei.de/files/363/091024-koalitionsvertrag-cducs-fdp.pdf, 16 XI 2009).

Od ostatniej umowy koalicyjnej z SPD z 2005 r., ta różniła się dwoma dodanymi paragrafami dotyczącymi wypędzonych, emigrantów i mniejszości niemieckich w zachodniej Europie, od których oczekiwano wkładu w pojednanie na szczeblach kulturowym oraz społeczeństwa obywatelskiego. Długotrwała niemiecko-duńska polityka względem mniejszości została podana jako udany prototyp, który miałby położyć kres dawnym animozjom między krajami i wypromować świadomość europejskiej tożsamości. W szczególności chciano poprawić stosunki z Polską oraz doprowadzić do głębszej współpracy.²¹ Decyzja ta dostarczyła nowego casus belli dla propagandy rządu Kaczyńskiego; a i w Niemczech ponownie rozgorzała debata.

BdV ze swej strony usiłowało doprowadzić do precedensu w publicznej debacie. Rada członków zarządu fundacji BdV skłoniła trzech poważanych historyków, by ci, między innymi, umieścili wypędzenia Niemców w historycznym kontekście XX-wiecznego szowinizmu europejskiego, nie umniejszając przy tym okrucieństw nazistowskich zbrodni. Postępy BdV na tym polu poskutkowały kolejnym, na wpół oficjalnym projektem zainicjowanym przez Muzeum Historii w Bonn. I tak, latem 2006 r., rywalizujące ze sobą wystawy oddały pod debatę dwa możliwe ujęcia tematu wypędzeń:

- wystawa półoficjalna, objęta patronatem prezydenta Niemiec, Horsta Köhlera, zatytułowana „Ucieczka, wypędzenie, integracja”. Wiek XX miał być tu przedstawiony jako „czas wypędzeń”, a całość koncentrowałaby się wyłącznie na losach Niemców;
- wystawa nadzorowana przez BdV, zatytułowana „Narzucone szlaki”, która realizowałaby koncepcję przedstawioną powyżej.

Obie wystawy nawiązywały do koncepcji waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu; obie nie pozostawiały żadnych wątpliwości co do prawdziwych przyczyn wypędzenia Niemiec przed i po 1945; obie nie brały pod uwagę możliwych reakcji zagranicy na niemiecką debatę odnośnie wysiedleń. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że wystawa BdV lepiej uporała się z problemem krytycznej refleksji. Wystawa półoficjalna skupiała się bowiem w znacznie większej mierze na sprawach Niemców.

Tymczasem BdV, nawet jak na swoje standardy, potraktowało temat wysiedleń w sposób wielce innowacyjny. Ich wystawa poruszyła zarówno kwestię wysiedleń Ormian przez Turków z początku XX w., jak i terror czystek etnicznych w Jugosławii, w rezultacie których w Europie podjęto dyskurs na temat praw człowieka – co z kolei zaowocowało wojskową interwencją Narodów Zjednoczonych w Kosowie.

²¹ *Ibidem*.

Centralną tezę wystawy BdV była koncepcja, że o ile w kwestii konsekwencji dla ludzkiego losu wypędzenia są do siebie podobne, to mogą one zaczynać się i kończyć na różne sposoby. Zdarzało się, że w niektórych przypadkach akceptowano bądź planowano eksterminację wypędzonych. Alianci jednak wyraźnie odżegnywali się od takich metod. Deklaracja poczdamska i plany przesiedleńcze były polityczną odpowiedzią na nadużycia, do których dochodziło w przeszłości. Plany zbiorowego przesiedlenia Niemców były dalekie od tych, jakie miał Hitler względem wysiedlanych Polaków.

Jeden z zarzutów względem założeń wystawy dotyczył tego, czy słusznym jest sprowadzanie całej historii europejskich wysiedleń do jednego poziomu. Wszak nie doszłoby do masowych wypędzeń Niemców, gdyby uprzednio nie wywołali oni wojny. Kolejna krytyka odnosiła się do ewentualnej reakcji ofiar na debatę, zapoczątkowaną przez potomków dawnych agresorów. Uważano, że w pierwszej kolejności Niemcy powinni doprowadzić do debat z sąsiadującymi krajami, gdzie rozliczonoby ich za przeszłość, tak jak to miało miejsce w debatach na temat nazistowskich kolaborantów w Holandii, Francji i Norwegii. Sądzone, że wskazywanie na ukryte grzeszki sąsiadów nie jest dobrym początkiem rozmów pojednawczych. Sprzeciwianie się takiemu podejściu, czasem w zbyt agresywny sposób, jak i powoływanie się na europejskie prawa człowieka, było zapewne jednym z powodów, dla którego Erika Steinbach stała się tak zniechęconą postacią w Polsce.

Wystawa BdV dąży przede wszystkim do podkreślenia kwestii niemieckiej winy. Forsując projekt wystawy – nawet w środowiskach BdV – Erika Steinbach ostatecznie skłoniła niektóre prominentne postacie do poparcia projektu stworzenia centrum w miejsce pomnika. Pani Steinbach zapewnia, że od samego początku było to jej jedynym celem, co pokazuje w jak elastyczny i elokwentny sposób potrafi się ona dostosować do potrzeb publicznego dyskursu. Jeśli na początku dyskusji na temat pomnika BdV rzeczywiście liczyło na „przepisanie” historii, czas pokazał, że w Niemczech jest dostateczna publiczna kontrola, by nawet BdV było zmuszone liczyć się z odczuciami sąsiadujących państw. Opinia publiczna, jak i oficjalna polityka zagraniczna Niemiec nie pozwoli na roszczeniową postawę BdV. Jest to polityczny fundament, na którym zasadza się uczestnictwo organizacji wysiedleńczych w CDU i CSU, który również czyni te organizacje częścią konserwatywnego elektoratu.

Wnioski

„Tradycjonalizm, urazy i roszczenia – to nie droga do komunikacji”. Ty mi słowami odniósł się do wystawy BdV historyk Micha Brumlik, dawny

dyrektor frankfurckiego instytutu Fritza Bauera do badań i dokumentacji Holokaustu. Utrzymywał, że idea wystawy powinna uwzględniać również punkt widzenia innych krajów: czy istnienie takiego centrum można uważać za „narodowy program terapeutyczny, którego zadaniem jest podniesienie szacunku Niemców do samych siebie” z jednoczesnym zwróceniem jeszcze większej uwagi na ich krzywdę? Czy nie wykracza to poza granice tolerancji?

Pomimo tego sceptycyzmu, przykład partnerstwa między Dreznem i Coventry pokazuje, że pamięć o przeszłości pozbawiona roszczeniowych stereotypów jest możliwa²².

Pytanie, które się pod tym wszystkim kryje nie jest nowe: czy fasada nowych Niemiec wciąż skrywa dawną wilhelmowsko-nazistowską mentalność, nad którą należy sprawować ciągłą kontrolę poprzez integrację i pilnowanie samych siebie, czy też powinno zawierzyć się demokratycznej samokontroli w powojennych Niemczech? Osobiście opowiadam się za tą drugą opcją.

Można utrzymywać, że BdV i pani Steinbach do dziś nie dopuszczają do krytycznego rozbratu z przeszłością BdV. Doszukiwanie się w tym jednak wpływów dawnego nazizmu jest rzeczą niewłaściwą. Gdy jeden z wiceprzewodniczących BdV próbował zaniżyć liczbę poległych w Auschwitz, pani Steinbach natychmiast zwołała szczególne posiedzenie BdV, usuwając wiceprzewodniczącego z piastowanego urzędu. Było to wydarzenie bez precedensu w BdV. Pani Steinbach jest bez wątpienia zagorzałą konserwatystką, nie należy jej jednak posądzać o motywy nazistowskie czy roszczeniowe. Podobnie jak inni konserwatyści jest zdania, że na dłuższą metę narodowa tożsamość nie może opierać się na lewicowym „przyjmowaniu winy z dumą” czy też negowaniu narodowości.

Uważam, że obawy polskich obserwatorów co do niemieckich prób ustanowienia hegemonii w kwestii interpretowania natury wypędzeń są uzasadnione. Pomysł powstania centrum zrodził się w organizacjach wysiedleńczych. Poparcie, jakie uzyskał projekt pośród prominentnych postaci pokazuje, że nawet odpowiedzialna część niemieckich środowisk intelektualnych

²²Zarówno katedra w Coventry, jak i Kościół Najświętszej Maryi Panny w Dreźnie zostały zniszczone w trakcie wzajemnych bombardowań. W lutym 1945 r. Drezno, wypełnione wówczas uchodźcami, zostało całkowicie zniszczone przez amerykańskie i brytyjskie naloty. Tysiące ludzi poniosło śmierć. Przez długi czas Anglicy nie chcieli uznać zniszczenia Dreznia jako symbolu bezmyślności powietrznych działań wojennych. Niemniej jednak, już w latach 50., dotacje z Zachodnich Niemiec pozwoliły zrekonstruować katedrę w Coventry i otworzyć drogę do pojednania. W latach 90. brytyjski „Dresden Trust” odwdzińczył się, zbierając pieniądze na nowy krzyż, który w 2004 r. na znak zgody między Anglią a Niemcami został ponownie zainstalowany na Kościele Najświętszej Maryi Panny w Dreźnie jako „krzyż pojednania”.

i politycznych uważa, że przyszedł czas na podjęcie kwestii wypędzeń w sposób pozbawiony roszczeń, bez irytowania swoich sąsiadów.

Tak więc, uwaga poświęcona całej kwestii za granicą jest jak najbardziej na miejscu – w przeciwieństwie do histerii. Nikt w demokratycznych Niemczech nie zamierza „przepisywać” historii; nie dojdzie do historycznego mieszania ofiar z agresorami. Kiedy w świetle gorączkowej, publicznej kontrowersji dotyczącej centrum, wysłany przez polskiego premiera specjalny emisariusz do spraw polsko-niemieckich relacji, Władysław Bartoszewski, powrócił do kraju, skwitował swe rozmowy z Angelą Merkel w bardzo mądry sposób: „Niemcy powinni podejmować swoje decyzje na osobności, nie zapominając przy tym o Polakach. I myślę, że nie zapomną”²³.

²³To przypuszczenie opiera się również na tym, że w międzyczasie osiągnięto kompromis co do tego, by Erika Steinbach nie zasiadała w radzie doradczej centrum. Podwojono także liczbę miejsc w radzie, włączając w to miejsca należne BdV, wszystko to jednak odbyło się pod kontrolą instytucji parlamentarnych, a nie rządowych.

Literatura

- AUGSTEIN R., BRACHER K. D., BROZAT M. (1997), *Historikerstreit. Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, München/Zürich.
- DAVIES N. (2000), *Heart of Europe. A Short History of Poland* (1984), German ed. Beck, Munich.
- (2006), *Europe at War 1939-1945*, Macmillan, London.
- GIORDANO R., Erika Steinbach ist keine Revanchistin, *Hamburger Abendblatt*, 27 II 2009. Nationalismus, n'est-ce pas?, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2 X 2009.
- NITSCHKE B. (1999), *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze, Zielona Góra.
- WEIDENFELD W., KORTE K.-R., (EDS.) (1991), *Handwörterbuch zur deutschen Einheit*, Bonn.

Źródła internetowe

1. Genscher H.D., Am Ende eines langen Weges,
http://www.2plus4.de/chronik.php3?date_value=14.11.90&sort=000-004
[12 XI 2009].
2. Hofmann G., Regieren nach Auschwitz. Bundeszentrale für politische Bildung,
www.bpb.de/themen/7UWGEE.html [14 X 2009].
3. von Weizsäcker R., Speech of Federal President Richard von Weizsäcker at 8th of May 1985 on 40th anniversary of end of war and Nazi terror regime,
<http://www.hdg.de/lemo/html/dokumente/.../index.html> [12 XI 2009].

Hans Peter Müller

**‘CENTRE AGAINST EXPULSIONS’ IN LIGHT OF CHIEF
FUNDAMENTALS OF POST-WAR GERMAN POLITICS:
POLISH-GERMAN ASPECTS OF A COMPLICATED DIALOGUE**

Abstract

The author attempts at proving that the recent discussion on Berlin’s ‘Centre against Expulsions’ should not be considered without taking into account debates dealing with the Nazi regime as well as standpoints resulting from *raison d’etat* in Eastern and Western Germany. In the case of Poland, the issue of resettlement constitutes a special test for Germany as far as dealing with the past is concerned. The results of the historical research conducted by the author prove that some part of Polish public opinion shows an exaggerated fear of German redefining of historical facts and truths. However, public supervision, along with democratic solidity of German intuitions, guarantees control over the results of the debate. The European Union gives the Poles a chance to begin what years ago was reached by the French, the Dutch or the Danish.